Ner 40. 3 Kwietnia.

Rok 1830. Sobota.



GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

KRAKÓW

Dnia 3 *Kwietnia* 1830.

W stolicy naszey, znayduie się obecnie, ieden z patrycyuszów greckich, starzec siedmdziesięcioletni, *Mikolay Teocharis*, były agent skarbowy porty ottomańskiey. W roku 1821 popadlszy w podeyrzenie u Porty, ucieczką tylko życie swe uratować potrafił. — Według panuiącego zwyczaiu u barbarzyńców na Wschodzie, zabrano mu cały maiątek, a pięcioro pozostałych dzieci, wtrącono do więzienia. — Syn jego ośmnastoletni, wiedział o mieysca schronienia oycowskiego, — leczml odyten bohatyr z miłości ku rodzicom, postanowił umrzeć w męczarniach, a Oyca swego niewydać; i dokonał zamiaru!... — Czyn ten przewyższa wartość dziesięciu pogromców świata.

Polityka.

LX. BULETYN

nowości Zagranicznych.

FRANCYA. Wypadki zaszłe dziś w Paryżu, zwróciły i zaostrzyły ciekawość powszechną. Wszystko przepowiada-

ło, koniecznie jedno z dwoyga: albo rozwiązanie izb, lub zupełną zmianę ministrów. Pierwsze nakoniec ziściło się, skutkiem podanego adressu, w którym drażliwe niechęci przeciw ministrom objawione zostały. Rozwiązanie to, wróżyć już można było z posiedzenia izby deputowanych w dniu 16 marca, na którem naradzano się względem adressu do Królą; którego śmiałe wyrażenia popierając deputowany Agier wołał z trybuny: »*Jeśli między wami, doradzcy korony, są tacy, którzy mądrość, sprawiedliwość i dobrotliwość Monarchy, obłędnemi i szkodliwemi radami staracie się oddalać od tey myśli: aby pomiędzy prerogatywami królewskiemi i władzą prawodawczą, utrzymaną została równowaga to my wasze imiona i wasz sposób myślenia w naszych rocznikach zapiszemy, abyśmy sumienia nasze przed Bogiem, i przed królem oczyścić mogli.*»

Na posiedzeniu d. 17. inny mowca wyraźnie zapowiadał: »*dzień dzisieyszy jest może poprzednikiem naszego rozwiązania*» i to jak wiadomo, nastąpiło rzeczywiście nazajutrz 18 marca. Niechęć przeciw ministrom była tak jawną, że nawet gdy P. Haussez minister marynarki, mówiąc o wyprawie do Algieru wyrzekł między innemi: »*Lecz tego bądźcie pewni Panowie, że niebędziemy oczekiwać na* marszrutę od gabinetu angielskiego, *gdy będzie szło o wyprawę tyczącą honoru Francyi*» zachowano się nayoziębley, w brew powszechnemu zwyczajowi francuzów, wpadających w nayważniejszy zapał na wspomnienie *Honoru i Francyi.* — Gorszy los spotkał ministra oświecenia, jeszcze na posiedzeniu dnia 15.— na którego, gdy zarzucał dziennikom oppozycyjnym zbrodnicze zamiary, dwudziestu na raz deputowanych, powstawszy ze swoich mieysc zawołali: »*To jest haniebne! oburzające!. i WPanże który jesteś naczelnikiem publicznego oświecenia, niemasz pojęcia wyrazów których używasz! Do porządku! — do porządku!*»

Adres Izby Deputowanych i Odpowiedź Króla.

Adress Izby deputowanych po wynurzeniu uszanowania wdzięczności królowi, w imieniu całego narodu za ufność izbie oświadczoną,— po uznaniu tego wszystkiego za słuszne i korzystne dla chwały Francyi, cokolwiek monarcha w sprawach politycznych Europy, przez ciąg upłynionego roku uczynił; — po uroczystem zaręczeniu nakoniec, że w jakimkolwiek wypadku, gdzieby przyszło bronić chwały i godności korony JKMci, lud francuzki niebyłby wstanie od naywiększéy wymówić się ofiary; — wynurzyła izba w duchu naywidoczniejszą oppozyją tchnącym, swą niespokoyność przeciw postępowaniu ministrów pod względem wewnętrznych swobód państwa. »Sumienie nasze, nasz honor,

»nasza wierność, (wyraża adress;) któreśmy zaprzysięgli i »które dla WKMości niezmiennie zachowamy, wkładaią na »nas obowiązek przyczynę tey niespokoyności wyjawić. — »Nayjaśnieyszy Panie! — Ustawa konstytucyina, którą mą- »drości poprzednika Twego winni iesteśmy, a której zasady »utrzymać niezmienną WKMci iest wolą; wplyw całego o- »gólu kraju do obrad względem dobra powszechnego, za- »mienila w prawo. Wpływ ten, opiera się na iednomyślno- »ści politycznych widoków Rządu, z życzeniami ludu WK »Mci; — z żalem atoli N. Panie wyznać musiemy, że je- »dnomyślność ta, już dziś ustawać zaczyna, niesprawiedliwa »nieufność, jest dziś główną myślą działań administracyi. Lud »WKMci mocno tém jest zasmucony albowiem ta nieufność »ubliża mu; — nabawia go niespokoynością, i swobodom »jego zagraża. — Nieufność ta, niemoże znaleść przystępu »do serca WKMci. Nie, Nayjaśnieyszy Panie, Francya nie- »życzy sobie anarchii, równie jak despotyzmu; godną zaiste »rzeczą jest, abyś WKMość na szlachetności Francyi, rów- »nie jak ona na przyrzeczeniach WKMci polegał. i t. d.

Król odpowiedział na to, będącemu na czele deputacyi, w tych wyrazach:

»*Przyjmuię adress, który mi WPan w imieniu izby depu-* »*towanych złożyłeś. Miałem prawo polegać na współdziała-* »*niu jey, do wykonania moich dobrych zamiarów. Z bolem ser-* »*ca, słyszę oświadczenie izby deputowanych, że współdziała-* »*nie to z jey strony dziś ustaje. — Panowie! postanowienie* »*moie, wynurzyłem wam już w mey mowie, przy otwarciu po-* »*siedzeń waszych. — Postanowienie to jest niezmienne; dobro* »*ludu mojego, niedozwala mi na krok od niego odstąpić. Mi-* »*nistrowie moi, objawią wam zamiary moie.*»

Odpowiedź ta ze strony króla, była już o drugiey po południu, (18 marca.) w całey stolicy wiadoma, i naywiększe uczyniła wrażenie.

Rozmaitości.

PIOTR STAROWSKI

ZDARZENIE Z OSTATNIEY WOYNY Z PERSAMI.

Przekład z Niemieckiego,

Dalszy ciag.

Ile razy służba mu pozwalała, uczęszczał Starowski do Koszanlu i w krótce zyskał sposobność, zwiazek łączący go z rodziną ormiańską ściśley skoiarzyć; albowiem wieś Koszanlu wyznaczono na stanowisko straży przedniey, do śledzenia obrotów perskich z tey strony, i Piotr przez względy, jakie miał u officerów, na stanowisko to posłany także został.

Nie długo tayną była rodzinie obopólna Szuszan i Piotra przychylność. — Ażeby majętny dzierżawca ormiański zezwolił na zaślubienie się córki swoiey, z prostym żołnierzem rossyiskim, o tem nie można było, przy zwyczaynych okolicznościach pomyśleć; ale owo zdarzenie nadzwyczayne, które Starowskiego z rodziną ormianina poznały i na dal zapoznanie to utrzymywały, znacznie musiały zbliżyć do siebie zachodzącą między niemi stanów nierówność. — Gurgin był w swoim sposobie dość maiętny i mógł wyrobić Piotrowi uwolnienie od służby, gdyby ten był zechciał zostać członkiem rodziny w Koszanlu i dzielić jey szczęście domowe. W prawdzie nie mówiono o tem wyraźnie, ale oyciec jak się zdawało, miał coś podobnego na myśli, i milczeniem przywiązaniu Starowskiego do córki swoiey, sprzyiać się zdawał; a ten szczęśliwy i poufały w gronie rodziny ormiańskiey, nie wymagał żadnych w tym względzie obiaśnień, które w jedney chwili mogły były rozkoszne marzenia jego zniweczyć. Przybył czas nareście, gdy straż rossyjska, wykonawszy zamiar swòy, z Koszanlu odwołaną zostala. — Starowski musiał pożegnać się z wygodnem pomieszkaniem i z władczynią serca swoiego; nie miła ta zmiana wszakże nie była jedyną nieprzyjemnością, którey miał doznać. — W kilka dni po powrocie iego do Kar-Ekklizyi, idąc przez

część płacu parady, koło mieszkania jenerała, pomiędzy przechadzającemi się tamtędy osobami, postrzegł tego samego officera, który dawniey już pewnego razu ciekawość jego był zajął.

Miał on ten sam co i wtedy ubiór woyskowy na sobie, taż sama czapka futrzana okrywała mu głowę i ocieniała oblicze; te same ordery zdobiły pierś jego; lecz teraz nosił prawą rękę na chustce. Jakaś szczególna niepojęta odraza opanowała Starowskiego, na widok tego officera. Ale jakże znacznie powiększyło się uczucie to, gdy przypadkiem z głowy officera usunęła się nieco czapka, i Starowski uyrzał z pod niey zuchwałe oko i nieprzyjazne spoyrzenie tego samego zbóycy, którego w Tyflis powalił, — któremu w Koszanlu zabiegł drogę, i tym sposobem podwakroć wyrwał mu drogą swą Szuszan! — Jak piorun przeraził go ten widok; a więc zbóyca ten był officerem w woysku. — Człowiek który tak haniebnym sposobem napadał bezbronną dziewczynę, do rzędu jego przełożonych należał, i mógł go łatwo kiedykolwiek pod swoie dostać dowództwo. Zadrżał na samę tę myśl. I gdy tak prawie z mieysca, na którém stał jak przykuty, ciągle na swego nieprzyiaciela poglądał, ten rzuciwszy nań zimne spoyrzenie nienawiści, z szyderskim uśmiechem zmieszane, obrócił się w inną stronę i zniknął.—

Z zimną rozwagą namyśliwszy się, co daley czynić w takim razie, postanowił Starowski nie uwiadamiać na teraz o odkryciu swém przełożonych, lecz pierwey przekonać się z pewnością czy istotnie zbóyca i officer jedną były osobą. Tym czasem dowiedział się, że officer ten był synem naczelnika kahelickiego, mającego wiele wpływu, i że w służbie rosssyjskiey zostawał. Rząd celém pozyskania oyca, nadał synowi stopień kapitana w pułku, mającym zwrócić do posłuszeństwa niektóre burzliwe pokolenia. Część jednę oddziału tego przeznaczono do powiększenia głównego woyska, i z nią to młody Czeki przybył do Kar Ekklizyi. — Znany był jako dziki, nieczuły, wiele sobie pozwalający

młodzieniec, ale przy tem odważny i przedsiebierczy; ztąd mniey na błędy jego zważano, bacząc na nieodzowne korzyści z wpływu politycznego jego oyca. — Wiadomość ta była dla Starowskiego dosyć zasmucaiącey osnowy; który o siebie i o swoich przyjaciół, szczerze teraz obawiać się zaczynał. W krótce nawet z boleścią postrzegł, jak zwolna i nieznacznie stawał się celem wielu pomnieyszych prześladowań. Podstępami przyprowadzano go nie raz do przekroczenia powinności woyskowych i zawsze znaydowali się chytrzy ludzie, którzy oskarżaiąc go o to, potrafili ukaranie jego wyjednać. Następnie coraz jawniey utracał dawne względy u swoich officerów a nawet przyjaźń kolegów.

Ze wszystko to był winien wpływowi Czekiego, wątpić mu już nienależało; ale przeciwnik jego zbyt przezornie plany swoje układał, ażeby mógł na niebezpieczeństwo odkrycia naymniey bydź wystawionym. — Starowski tymczasem, podwaiał uwagę swoię na wszystkie rodzaie służby, dla uniknienia nowych przygan, i śledził pilnie obroty swego przeciwnika. — Jedynie kapitan jego, obstawał jeszcze za nim. — Dosyć doświadczył poczciwości i odwagi Starowskiego, ażeby małe wykroczenia, które mu zarzucano, mogły były zatrzeć wspomnienie o wytrwałości jego w czasie naywiększych niebezpieczeństw. — Nieprzyjaciel jego jednak nie poprzestawał na tych tylko prześladowaniach.

Zbliżyła się wiosna i do nowych kroków wojennych przystąpiono. — Zatrudnienia służby przeszkadzały długi czas Starowskiemu odwiedzić przyjaciół swoich w Koszanlu. — Zyskał nareście pozwolenie zabawić u nich dni kilka, lecz gdy się do odeyścia zabierał, straż zesłana poymała go w namiocie i stawiła przed zgromadzeniem officerów pułku. — Już po uroczystey powadze zgromadzenia tego wnioskował, że jego oskarżenie naywiększey wagi bydź musiało; jakoż ze zgrozą usłyszał, że obwinionym jest o zbrodnicze porozumienie się z nieprzyjacielem. — Zarzucano mu, że sardara Erywanu namawiał do uderzenia na stanowiska przed-

niey straży rossyjskiey, i do zajęcia nie dość obronnych wiosek. Starowski od przytomności odchodził. Wielki Boże! zawołał zasmucony, jażto oskarżony jestem o współkowanie z Persami! ja, który tak mocno kocham oyczyznę moję, który tylokrotnie przeciw jey nędznym najezdnikom walczyłem. To kłamstwo! Przysięgam na imie Boga! że to jest potwarz nayohydnieysza! Gdzie są dowody?.... Kto jest moim oskarżycielem? — Kapitanie Czeki wystąp WPan, rzekł z powagą prezydujący. — Starowski, zbladł, gdy główny nieprzyjaciel jego, jako świadek przeciw niemu stanął.— Pomieszanie to widoczne na twarzy Starowskiego, wpadło w oczy członkom sądu woiennego i sprawiło dla więźnia dosyć szkodliwe wrażenie.

Czeki wyznał przed sądem woiennym: że gdy z oddziałem swoim uważał raz przednią straż perską, dwóch ludzi jego poimało pewnego człowieka w stroju ormiańskim, który był szpiegiem perskim i którego sardar Erywanu do zasiągnienia wiadomości o obrotach rossyan używał; — lecz łotr ten tak uporczywie się bronił, iż go żywem nie można było doprowadzić do obozu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WSPOMNIENIE ANTONIEGO FISZERA.

Pismo nadesłane.

Roku 1803 przejeżdzając przez Grodno do Mińska, zgubiłem worek w którym znadowało się kilkaset złotych; niezostało mi jak kilka złotych, które miałem w kieszeni. Bez żadney znajomości w tem mieście, jadąc najętym furmanem, który daléy bez opłaty wieść mnie nie chciał; a śpiesząc na termin ważney sprawy, którey spoźnienie bez mojey obecności, stałoby się przyczyną bardzo znaczney straty: pogrążony zostałem w rozpaczy! Samotny w stancyi u żydka, zacząłem rzewnie płakać. Usłyszał moje łkanie mieszkaiący w izbie obok mojey, przedzieloney tarcicami, młody artysta dramatyczny Antoni Fiszer, o którego nagłym zgonie w Krakowie, doniesiono wzeszłym tygodniu. Wchodził spie-

szno do mojey stancyi, zapytując o przyczyną tak głośnego narzekania. Opowiedziałem móy przypadek otwarcie. — »Słuchayże Pan (rzecze artysta) jutro jest móy benefis; jeśli tyle będę miał dochodu aby opędzić moje nieodbite wydatki, chętnie udzielę Panu tyle abyś zajechał do Mińska, — dał mi oraz bilet na teatr bądący na Horodnicy. Grano dramę: *Klara z Hoheneichen.* Fiszer będący w kwiecie młodości odbierał huczne oklaski, przedstawiaiąc wybornie rolę Adelunga; wszystkie mieysca teatru były napełnione widzami. — Po widowisku rzecze do mnie artysta. »Przekonywam się, że móy zamiar usłużenia mu, Bóg pobłogosławił; 3 razy więcéy mam dochodu z dzisieyszego benefisu niż się spodziewałem; ile Pan potrzebuiesz weź, nie żądam rewersu, oddasz mi wracaiąc z Mińska; wymagam jedynie przyrzeczenia, abyś przed nikim niewspominał o tem co zaszło między nami. Przyrzekłem; wracając uiściłem się z długu, zachowując dozgonną wdzięczność; a teraz gdy niestety nie żyie móy dobrodziey, czyn jego ogłaszam. *Ad.... W....r.*

MYSZKA.

Syta w spiżarni myszka leguminy,
Poczuwszy zapach pieczoney słoniny,
Ze zbytku, nie z potrzeby, chcąc onéy skosztować,
Zaczęła pilnie myszkować.
Wspiera się, wietrzy i biega,
Aż nareście ją spostrzega;
A spostrzegłszy z radości już się nie posiada;
Lecz gdy jey chciwie sięga, w tem w łapkę zapada.
Tak niespodzianie zdradzona,
Nagłym spadkiem zagłuszona,
Gdy ochłódła z przelęknienia
I okropność poznała swojego więzienia,
Dopiero nayboleśniey narzekać zaczęła:
Że mając dosyć, jeszcze zbytkować pragnęła.

(z *Pism F. J.*)
